Nr. 245 | We Lwowie Piątek dnia 4 Września 1891. | Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki li zba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr., — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr. — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube. w Hamburgu: Karoli et Liebmann. W Warszawie: Reichmann, Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opł. 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencje i nekrolog 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ cents od wyrazu. Pamiętnikarskie, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Anglja i Francja, a kwestja egipska.

Lwów 3. września.

Jeden z redaktorów *Gaulois* paryskiego miał w tych dniach w Anglji rozmowę z Karolem Dilke — jak wiadomo jednym z najzdolniejszych i najbardziej niegdyś obiecujących polityków w stronnictwie liberalnem. Mówiono o różnych rzeczach, będących na dobie, a więc o podróży eskadry francuskiej do Kronsztadu i do Portsmuth, o celach przymierza potrójnego, o prawdopodobieństwie wojny, o zobowiązaniach międzynarodowych, przypisywanych lordowi Salisbury'emu, nareszcie o sprawie egipskiej. Te właśnie wynurzenia Dilke'go, dotyczące Egiptu, wydają nam się godnemi zanotowania.

Nie ulega kwestji, że Egipt jest w tej chwili głównym powodem naprężenia stosunków Anglji z Francją. Gdyby Anglicy wycofali swoje wojska z nad Nilu, jak to uczynić przyrzekli, obcowanie gabinetu paryskiego z londyńskim przybrałoby zaraz odcień serdeczniejszy, ponieważ zostałyby z niego usunięte podejrzenia. Dziś wprawdzie urzędownie Francja nie przystaje wyrażać ufności, iż rząd angielski wycofa się z Egiptu; jednak przedłużanie się okupacji bynajmniej tej ufności nie podsyca. Przyjazd eskadry francuskiej do Portsmouth i towarzyszące mu festyny mogłyby dopiero wówczas nabrać głębszego znaczenia, gdyby szły w parze z wygładzeniem nierówności politycznych we wzajemnym stosunku obu państw. Z tego stanowiska uważana, kwestja ewakuacji Egiptu nie przestaje być jedną z najważniejszych w bieżącej polityce europejskiej. Jak oziębłe i nieufne stosunki Anglji z Francją odbijają się dziś na układzie ogólnym spraw międzynarodowych, tak samo odbiłoby się zapewne i zbliżenie ich. Że, w razie dokonania się ewakuacji, zbliżenie to, acz nie bezwzględnie pewne, byłoby przecież znacznie prawdopodobniejszem niż bez niej, tego nie potrzeba dowodzić. I ztąd też nie przestaje być ciekawem, jak się zarysowują nadzieje w tej mierze na przyszłość.

Sir Karol Dilke jest zdania, że gabinet torysowski ewakuacji nie dokona. Ewakuacja mogłaby przyjść do skutku w razie zmiany ministerstwa zachowawczego na liberalne. Ale i wtedy nie natychmiastowo. Sir Karol Dilke sądzi, że „gdyby whigowie pobyli u steru przez kilka lat", udałoby się w końcu „przekonać izbę gmin", iż Egipt nie ma dla Anglji wartości strategicznej. Anglja ma w Egipcie tylko interes pokoju i wolnego przejazdu przez kanał. Gabinet liberalny porozumiałby się z mocarstwami europejskiemi, jak w r. 1884 porozumiał się z Francją. Egipt stałby się krajem neutralnym i wówczas Anglicy opuściliby go. Wszystko to zresztą byłoby możliwe pod warunkiem, że z wyborów do parlamentu, które się odbędą nie wcześniej, jak pod koniec roku przyszłego, stronnictwo liberalne wyjdzie liczebnie silnem. P. Dilke ufa, że się tak właśnie stanie, i na zadatek szczerości swoich wynurzeń oświadcza, iż w sprawie egipskiej, podług jego zdania, Francuzi mają najzupełniejszą słuszność, domagając się ewakuacji, nie jest zaś w porządku Anglja, która przyrzekła wycofać swe wojska, a nie dotrzymała obietnicy.

Z tego wszystkiego okazuje się, że kwestja egipska nie stoi bynajmniej tak, iżby mogła się przyczynić już teraz do poprawy stosunków francusko-angielskich. Torysi Egiptu nie opuszczą. Gdyby zaś wigowie byli w ogóle tego zdania, co sir Karol Dilke, to i tak załatwienie sprawy przedstawiałoby się w zarysach dość niepewnych. Najprzód upłynąć ma na cierpliwem oczekiwaniu rok bieżący i przyszły; potem muszą się odbyć wybory i przynieść zwycięstwo wigom; potem jeszcze, gdyby się powyższe warunki spełniły, wigowie potrzebowaliby „kilku lat" na przekonywanie izby gmin, że posiadanie Egiptu nie zapewnia Anglji żadnych korzyści militarnych oraz na układy z mocarstwami o neutralizację. Nie jest wszakże pewnem, że to przekonywanie i te układy poszłyby gładko i doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Widzimy, że Karol Dilke chciał istotnie Francuzów pocieszyć i dobrze usposobić; czy jednak udało mu się to, jest wątpliwe. Starał się on postawić kwestję jaknajdogodniej dla Francji. I przy takiem atoli jej postawieniu, nie przestaje ona być najeżoną trudnościami. Lata mogą upłynąć, zanim przy najszczęśliwszym zbiegu okoliczności ewakuacja mogłaby być przez ministerstwo liberalne dokonaną. Czy wszelako naprawdę stosunki wewnętrzne będą się rozwijały tak, jak się Dilke spodziewa? Jest to możliwe tylko, lecz wcale niepewne. Liberalni mogą przyjść do władzy, lecz mogą i nie przyjść; mogą uzyskać silną większość, ale mogą również tylko słabą; nareszcie ta większość liberalna, słaba czy silna, może w sprawie Egiptu okazać się skłonniejszą do przyznania wyższości taktyce kunktatorskiej torysów nad podany powyżej program Dilke'go, lub jakibądź inny pokrewny mu, a zmierzający wprost do uczynienia zadość żądaniom francuskim.

W takim stanie rzeczy kwestja egipska, pomimo wizyty w Portsmouth, pomimo dobrej woli Dilke'go, oraz innych zapewne wigów, nie przestanie być w najbliższej przyszłości zarzewiem nieporozumień i nieufności między Francją i Anglją. Należy o tem pamiętać przy ocenie ogólnych stosunków międzynarodowych.

Zjazd dwóch cesarzy.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

Schwarzenau 1. września

Cała Dolna Austrja, na lewym brzegu Dunaju, zamieniona została od dni kilku w olbrzymie koczowisko wojsk różnej broni, które nadchodzą z ulów załogowych i rojami ciągną ku matecznikowi kwatery manewrowej, jedni w tę, drudzy w ową stronę, wyciągniętym marszem, albo konno, kurzem wśród skwaru letniego obładowani ciężko wojennymi przyborami. Można sobie wyobrazić trudy tych forsownych marszów w pełnym rynsztunku przy dwudziestu kilku stopniach Reaumera. To też nie dziw, że z twarzy wygląda prawie każdy z nich zbiedzonym. Na zielonych łąkach, w cieniu lasu spożywają objady, potem dalej do swego korpusu. Na kolejach żelaznych także ruch nadzwyczajny. Na kolei Franciszka Józefa, przerzynającej kraj manewrów zdwojono liczbę pociągów kursujących. A są one nabite podróżującymi. Wojsko przeważa, ale też dużo i ciekawych cywilistów, z których jedni zdążają do Horn, drudzy do Goepfritz, a inni znowu do Szwarzenau. Po stacjach wszędzie ścisk wojska, wszędzie szczęk broni, rwetes, hałas, biegania, konfuzje, przyjmowanie i dawanie rozkazów i zleceń, marsy wojskowe z uroczystemi minami, jednem słowem natężenie, zamieszanie, gorliwość i bezwzględność służbowa, a do tego zgiełku mięszą się tu i owdzie huk armat i wystrzałów karabinowych, jak gdyby toczyła się zacięta wojna, jak gdyby nieprzyjaciel był — *ante portas*. A tymczasem wszystkie te strzały są ślepe, a cały ruch wojskowy niewinną ewolucją. jest to wojna-igraszka, chociaż olbrzymi trud biorących w niej udział i olbrzymie miljonowe koszta, jakie za sobą ona pociąga — igraszką bynajmniej nie są.

Część Dolnej Austrji na lewym brzegu Dunaju — widownia wielkich „cesarskich manewrów", które jutro się zaczynają a 7 września się kończą — znaną jest pod nazwą „*waldviertel*". Tu też leży rezydencja sławnego Schönerera Zwettl, a raczej Rotenau, a w około po wsiach i miasteczkach pełno jego stronników. Waldviertel zatem jest krajem narodowo-niemieckim, a nadto dość silnie antisemityzmem zabarwiony. Zwettl, Krems, Horn Raps, Geras, Waidhofen, to główne siedliska sekty politycznej Schönerera kolebki antisemityzmu, który ztąd przeniesionym został do Wiednia. Krajobrazowo jest ta część Dolnej Austrji bardzo jednostajną. W około równina przerywana falistemi pagórkami i zalesionemi skalistemi wąwozami. Teren jednak wznosi się dość znacznie do góry aż do pasma górzystych pagórków zwanych Mankardtsberg. Wsie są rzadkie, ale dość ludne i pięknie zabudowane. Okazałe kościoły i domy z czerwono pomalowanemi dachami, są ich odrębnemi znamionami. Lud wiejski dość zamożny i inteligentny.

Takim jest „Waldviertel" w ogólnym zarysie, a cichy zresztą zakątek ziemi nabiera obecnie rozgłosu niemało, rzec można europejskiego przez „cesarskie" manewry, a raczej przez spotkanie się dwóch zaprzyjaźnionych cesarzy, mianowicie cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, spowodowanego formalnie manewrami, istotnie zaś mającego przyczynę w głębszych politycznych względach i celach.

W polu stoją przeciwko sobie dwa korpusy armji 2. i 8. przedstawiające dwie armje nieprzyjacielskie, mianowicie korpus 2 zachodnią armję z główną kwaterą w miasteczku Schrema pod dowództwem jenerała broni, hr. Grüne z jeneralnym szefem sztabu, pułkownikiem Cibulką, zaś korpus 8 armję wschodnią z główną kwaterą w miasteczku Waidhofen an der Thaja pod dowództwem jenerała broni, barona Schönfelda z jeneralnym szefem sztabu podpułkownikiem Reschem. Wyższe kierownictwo prowadzi marszałek, arcyksiążę Albrecht, którego główna kwatera znajduje się w Goepfritz, stacji kolei Franciszka Józefa, poniekąd w środku głównych kwater obydwóch armij. Tu znajdują się także arcyksiążęta Wilhelm i Rainer. W manewrach bierze udział prócz 2. i 8. korpusu armji, 3 dywizja piechoty z 2. i 3. dywizją konnicy z 41., 42. i 43. brygadą obrony krajowej, razem 101½ batalionów, 60¹, eskadronów konnicy i 162 dział. Kompanja liczy 130, eskadrona 150 ludzi, tak, że ogólna liczba żołnierzy i oficerów, biorących udział w manewrach, wynosi przeszło 70.000. Manewry odbywać się będą 3., 4., 5 i 7. września, w niedzielę 6. września dzień spoczynku.

Obydwie główne armje postępują przeciwko sobie w dolinie Dunaju. Armja wschodnia ma rozkaz maszerować na Gmund, stację kolei Franciszka Józefa na samej granicy pomiędzy Czechami a Dolną Austrją, zaś korpus 8, armja zachodnia, ma zająć okolicę koło Horn. Obydwaj głównodowodzący a względnie komendanci korpusów, mają zupełną wolność akcji.

Cesarz niemiecki zmienił drogę. Przybędzie on bowiem do Horn przez Pragę, a nie koleją północno-zachodnią na Znaim i Zellendorf. Przyjazd jego do Horn nastąpi 3. września o godzinie 7. minut 45 z rana, gdzie go cesarz, król saski i książęta krwi oczekiwać będą i gdzie uroczyste powitanie nastąpi. Następnie udadzą się obydwaj cesarze na manewry, a wieczorem do Schwarzenau, gdzie przez cały czas manewrów zamieszkają w zamku barona Widmanna.

Na przyjęcie cesarza niemieckiego przybędzie także arcyksiążę Karol Ludwik z swą małżonką, arcyksiężną Marją Teresą i synem arcyksięciem Ferdynandem d'Este, co przyjęciu cesarza niemieckiego nada znamię serdecznego, rodzinnego przyjęcia. Arcyksiążę Karol Ludwik zamieszka na plebanji w wiosce Windegstein, oddalonej o ćwierć mili od Schwarzenau.

Wojskowi *attaché* obcych poselstw znajdują się w głównej kwaterze arcyksięcia Albrechta w Goepfritz.

G. Smólski.

Otwarcie Dardanellów.

Prawdziwe zdumienie wywołała ogłoszona przez *Standard* wiadomość, iż Turcja, czyniąc ofiarę z poręczonych jej traktatami praw, otworzyła Dardanelle dla floty rosyjskiej, pozostawiając je zamkniętemi dla okrętów wszystkich innych mocarstw. Ostateczną decyzję w tej mierze poprzedzić miały rokowania z ambasadorem Nelidowem, w których Porta usprawiedliwiała zatrzymanie okrętu rosyjskiego „Kostroma", zgodziła się na odwołanie komendanta Dardanellów, zapłaciła zażądane przez ambasadora odszkodowanie i przyrzekła, że na przyszłość podobne wypadki się nie powtórzą. Ostatnie zobowiązania i przyrzeczenia świadczyłyby o niemocy i upokorzeniu Porty, ale nie wkraczają one w zakres kwestyj międzynarodowych; natomiast otwarcie Dardanellów wyłącznie dla okrętów rosyjskich, jest wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia politycznego, dotyka najżywotniejszych interesów mocarstw europejskich, narusza najwyraźniejsze postanowienia traktatowe od lat 60 i stanowi krok zuchwale wyzywający całą niemal Europę; jest rękawicą, rzuconą zarówno trójprzymierzu, jak w szczególności Anglji.

Wiadomo, że *Standard* jest pismem poważnem, utrzymującem bliskie stosunki z gabinetem angielskim. Wiadomość ta alarmująca, podana w tym dzienniku, tem silniejsze wzbudzić może wrażenie. A mimo to spotyka się ona z nadzwyczajnem niedowierzaniem w całej prasie europejskiej. Dość zaznaczyć, że żaden organ ministerstwa spraw zagranicznych dotąd, prócz suchego zarejestrowania, nie uczynił jej przedmiotem poważnego rozbioru. Wiadomość, iż Turcja wogóle zrywa z całą Europą, zdaje się na łaskę i niełaskę Rosji, dopuszcza się najjaskrawszego łamania traktatów — wydaje się wprost nieprawdopodobną i awanturniczą. Tem trudniej w nią uwierzyć, ile że *Standard* donosi o samych ofiarach Turcji na rzecz Rosji, a nie wspomina nic o kompensacie, jaką ewentualnie przyrzekła Rosja Turcji za tę niesłychaną usłużność. A kompensata musiałaby być znaczniejszą i realną, bo Turcja wie dobrze, iż przy życiu utrzymywała ją czasem nawet sztucznemi środkami Europa, stawiając ją niejako na straży Dardanellów, powstrzymujących Rosję w jej dalszych nienasyconych dążnościach zaborczych; że traktat, jaki zawarła Turcja w roku 1841 z wszystkiemi mocarstwami, a którego postanowienia względem Dardanellów potwierdzone zostały w latach 1856, 1871 i 1878, nie może być jednostronnie zniszczony jakąś tajną konwencją między Turcją i Rosją. Gdyby przeto wiadomość *Standarda* była prawdziwą, w co trudno wierzyć, natenczas mocarstwa, podpisane na traktacie, stanęłyby najsilniej w jego obronie i przyjśćby musiało do najgwałtowniejszej komplikacji, budzącej najgroźniejsze obawy o najbliższą przyszłość. I w tym wypadku łatwo możnaby zrozumieć słowa cesarza Wilhelma w Merseburgu, nie dające silnych zapewnień pokojowych, łatwo możnaby odczuć właściwe tendencje głośnej broszury o budżecie wojennym Austro-Węgier.

Z nad Sprei.

(Wiec polski szkolny w Berlinie. — Rozłam wśród socjalnej demokracji.)

W dniu 30. sierpnia b. r. odbył się w Berlinie zapowiedziany wiec polski tamtejszej kolonji polskiej. Udział w zebraniu był nader liczny i przewyższał jeszcze wiec z dnia 3. maja b. r. Liczono najmniej 3000 uczestników, przeważnie z klas średnich i robotniczych.

Wiec zagaił p. Marcinkowski, prezes towarzystwa polsko-demokratycznego. Przy wyborze przewodniczącego zaszedł ten szczególny fakt, że socjaliści, których na sali zebrała się spora gromadka, mieli odwagę żądać aby wiecowi przewodniczył p. Murawski, czy też p. Kurowski, którzy są zdeklarowanymi socjalistami. Charakteryzuje to jaskrawo usposobienie partji przewrotu, — jak słusznie zauważa korespondent berliński *Dziennika Poznańskiego*. — Większość wiecowników stawiła na kandydatów do krzesła prezydjalnego p. p. Marcinkowskiego, Łukowskiego i Waliszewskiego. Gdy dwaj pierwsi oświadczyli, że godności nie przyjmą, objął przewodnictwo p. Waliszewski i udzielił, ukonstytuowawszy biuro, głosu najprzód panu Kwiecińskiemu, którego zarząd komisji szkolnej powołał jako mowcę wiecowego, na temat: „Ważność pielęgnowania języka polskiego w domu i w szkole". Wykład jego wypadł ku ogólnemu zadowoleniu i podziękowano prelegentowi oklaskami. W toku wykładu odczytał p. K. rozporządzenie ministerjalne z dnia 11. kwietnia b. r., zezwalające na prywatną naukę języka polskiego w lokalach szkolnych w W. Ks. Poznańskiem i wysnuł z tego wnioski, że prawdopodobnie i w Berlinie pozwolą na to, aby dzieci w niektórych lokalach szkolnych na naukę języka polskiego schodzić się mogły.

Drugim mowcą z kolei był p. Łukowski, który za przedmiot swego wykładu obrał sprawę wychowania młodzieży na podstawie zasad wiary. Wskazawszy na to, jak ważnym czynnikiem w życiu człowieka jest religja, kładł mowca wielki nacisk na wychowanie domowe, zwłaszcza zaś na wpływ, który wywiera na dziecko matka w pierwszych sześciu latach życia jego, a oparłszy swe wywody na różnych cytatach, tak z pisarzy kościelnych jak i z powag świeckich, zwrócił się do matek z zachętą, aby troskliwie zaszczepiały w serca swych dzieci wiarę i pobożność, które są podwalinami szczęścia i powodzenia.

Nie podobał się ten ustęp panom socjalistom... Na dwóch punktach obszernej sali powstały szemrania i objawy szydercze. Gdy przewodniczący nakazał spokój i przeważna część zebranych z oburzeniem przeciw burzycielom porządku powstała, uciszyli się nareszcie malkontenci socjalistyczni, poczem mowca, rzecz swoją dalej prowadząc, uzasadniał na podstawie dziejów narodu polskiego, tudzież literatury polskiej, że naród polski postawiony jest przez Opatrzność na straży cywilizacji europejskiej; z tego zaś wysnuł dedukcję, że my Polacy bardziej jeszcze, niż inne narody, powinniśmy się starać o wychowanie dzieci naszych, inaczej naród nasz nie spełniłby należycie zadania, które Opatrzność na niego włożyła.

Sala zagrzmiała burzą oklasków, gdy mowca wywody swe skończył. Objaw to pociesza-

Pusta ćwiartka.

(Ciąg dalszy)

Wybiegł na ulicę z rumieńcem gorączki i błyszczącymi oczyma. — Ewa, Ewa... co za słodkie imię, tak nazywała się pierwsza kobieta, ta, która sama dla siebie posiadała cały skarb kobiecego czaru, rozpryśnięty teraz i podzielony między tyle miljonów.—Wbiegł do okazałej świeżo ukończonej kamienicy i zatrzymał się na pierwszem piętrze, przyciskając trochę drżącą ręką okrągły guziczek elektrycznego dzwonka — otworzyły się przed nim drzwi obszernego przedpokoju, oświetlonego lampą o mleczno białym kloszu, rozsiewającym dokoła mdłe, romarzające światło.

— Czy panie przyjmują? — zapytał służącego.

Ten zamiast odpowiedzi, otworzył przed nim drzwi do dalszych pokoi, słabo oświetlonych ale tchnących jakąś dziwną wonią świeżych kwiatów i angielskich perfum — kroki ich gubiły się na puszystym dywanie, ciężkie, jedwabne portjery musnęły u wejścia rozgorączkowane czoło Erazma. Oddychał pełną piersią — ta atmosfera spokoju i szlachetnego, nie rzucającego się w oczy bogactwa, odpowiadała tak harmonijnie jego estetycznym upodobaniom. — Nie prawdą jest, żeby poeci i artyści lekceważyli te drobne objawy piękna, którymi zamożność i staranie otoczyć mogą nasze codzienne życie. Kto w jednej formie uwielbia piękno, ten szukać musi i potrzebować go zarówno wszędzie, tylko, że nie zawsze pożądać, znaczy posiadać, a nie każdy ma ochotę wyciągać jawnie spragnione ręce do tego, czego mu osiągnąć nie dano. Pan Erazm był w szczęśliwem położeniu; chociaż poeta, nie potrzebował nosić długich włosów dla harmonji z zaniedbanem i zniszczonem ubraniem i w pokoju jego panował ład kompletny, bo mając eleganckie meble i starannego służącego, nie silił się na udawanie, że jest wyższym ponad te marności. To też zarówno z przyzwyczajenia jak i upodobania przylgnął do wykwintu, ubóstwo odrażało go, jak każda brzydota.

W ostatnim i najobszerniejszym z trzech przebytych pokoi, siedziała w świetle lampy niemłoda kobieta; z pod jej wychudłych ale alabastrowo białych palców wykwitały na kawałku szafirowego atłasu srebrne i złote liście; dwaj mężczyźni również niemłodzi usunięci trochę w cień gawędzili z cygarami w ustach; jakieś ciepło domowego ogniska wiało od tego stołu, założonego książkami i kobiecymi robótkami, obsypana różowym kwiatem azalja, rozweselała wzrok, a przez otwarte okna i drzwi balkonu płynęło orzeźwiające powietrze pogodnego, jesiennego wieczoru.

— Witamy pana — rzekła pani domu, serdecznie wyciągając doń rękę — już tak dawno nie mieliśmy przyjemności go widzieć — zapewne prace literackie..

— O nie pani... to jest, rzeczywiście... w ostatnich czasach.

— Pojmujemy to doskonale — ale niech pan pamięta, że chcąc pisać dla ludzi trzeba ich znać także i obcować z nimi; trzeba, żeby się i autor pojawiał czasem w tych salonach, gdzie książka jego na pierwszem miejscu spoczywa.

— O pani, doprawdy, jestem niezmiernie szczęśliwy, jeżeli rzeczywiście mój ostatni urywek...

— Zachwycił nas po prostu — mówię panu szczerze — Ewa nauczyła się go prawie na pamięć.

— Czy nie zastałem panny Ewy?

— Owszem, siedzi na balkonie — może pan będzie łaskaw uprzedzić ją, że jej tu potrzebujemy.

Erazm dwoma krokami znalazł się we drzwiach balkonowych — światło płynące z pokoju walczyło tam o lepsze z promieniami srebrnego sierpa, odcinającego się ostro na ciemnoszafirowem tle nieba — w tem podwójnem oświetleniu drobna, delikatnie zaokrąglona twarzyczka panny Ewy wydawała się blada i pociągająca jakąś rzewną tęsknotą, zapożyczoną może od księżycowych promieni; tylko otulająca ją pąsowa chusteczka i gorąco złoty warkocz spuszczony na plecy rzucały na ten obraz cieplejszy koloryt. Patrzyła przed siebie tak zamyślona, że nie zauważyła zjawienia się p. Erazma.

— Czy pani rachuje gwiazdy? — zapytał tenże po chwili milczenia.

— Ach mój Boże, to pan! jakże można zachodzić tak znienacka! — odezwał się bardzo dźwięczny, słodki, choć niby brzmiący wymówką głos.

— Przepraszam — czy bardzo panią przestraszyłem?

— Bardzo — pan nie słyszy, jak mi serce bije? Odrzuciła z piersi pąsową chusteczkę, jakby usunąć chciała zaporę tłumiącą te głośne uderzenia; przy tem poruszeniu wysunęła się ku drzwiom i stanęła cała w jasnem świetle, płynącem z pokoju.—Figlarny uśmiech rozchylał jej usta. Erazm patrzył na nią i nie znajdował odpowiedzi.

— Pani się zaziębi — szepnął nagle, jakby budząc się z uśpienia — niech pani założy napowrót to okrycie.

— Pan każe? — zarzuciła na złote włosy pąsową chusteczkę — widzi pan, jaka jestem posłuszna?

— Czy zawsze?

— Tylko czasem — chciałam panu wynagrodzić, że na wstępie przyjęłam go wymówkami — z wielkimi ludźmi trzeba się ostrożnie obchodzić, wszyscy poeci są i tak kapryśni i niestali.

— Czy ich pani za to potępia?

— Nie, ja sama przecież jestem kapryśna — nawet linje na mojej dłoni o tem świadczą, niech się pan popatrzy do światła — ta mała wyraźna gwiazdka w pośrodku dłoni, to przecież są kaprysy.

Wyciągnęła do niego maleńką białą rączkę miękką jak aksamit, chociaż paluszki były zimne, od dotknięcia ich niby ogień przebiegł po wszystkich członkach Erazma, utkwił oczy w tę drobną jakby bladoróżowym atłasem powleczoną dłoń, która z taką ufnością i spokojem spoczęła w jego ręku. Och! jakżeby jej dotknięcie słodko ochłodzić mogło rozpalone skronie i zaspokoić pragnienie ust spieczonych!

— Cóż, widzi pan? — zapytał nagle dźwięczny głos Ewy.

— Widzę — puścił jej rękę i chciał powiedzieć coś więcej, ale słowa uwięzły mu w gardle. stali chwilę w milczeniu, oparci oboje o żelazną poręcz balkonu; ona maleńką, grubym warkoczem obciążoną główkę pochyliła nisko, jak gdyby oczyma szukała czegoś tam na dole w ciemnościach nocy, on wpatrywał się w niewyraźny kontur jej profilu:

— Pan dużo pisze teraz? — zapytała nagle.

— Nie pani, piszę bardzo mało i dziś... przyszedłem do pani po natchnienie.

— O to już chyba niepodobna, przecież u pana, jako u poety potrzeba szukać natchnienia.

— My jesteśmy tylko szafarzami poezji, skarbnicą jej niewyczerpaną, wy panie powinnyście być i jesteście.

— Jak pan to ładnie powiedział, ale skądże ja panu wezmę tego natchnienia?

Pochyliła się ku niemu, zaglądając mu w twarz oczyma, śmiejącymi się figlarnie lekki rumieniec powlekał teraz jej policzki.

— Niech mi pani pozwoli tylko napisać... to co czuję i myślę w tej chwili.

Mówił głosem przyciszonym, ale z dziwnem jakiemś drżeniem. Cień od drzwi balkonowych padał na jego głowę, tak że Ewa nie widziała w mroku spojrzenia przykutego do złocistych pukli włosów, wysuwających się z jej warkocza na białą okrągłą szyję.

— Tylko tyle, to nie będzie żadnej zasługi z mojej strony, choćbym i nie pozwoliła, pewnoby pan napisał.

— A e pani pozwala?

— Pozwalam pod warunkiem, że pan mnie samej przeczyta najpierw, przed wszystkimi.

— Jeśli pani każe... Jeśli można... przyjdę tu jutro o tej samej godzinie.

— Dobrze, jutro... albo nie, jutro pewnie pójdziemy do teatru, dają jakąś premierę, my zawsze bywamy na wszystkich premierach. Więc lepiej niech pan przyjdzie pojutrze.

Z salonu płynął gwar ożywiającej się coraz rozmowy, na dole, w ulicy turkotały przejeżdżające powozy, na balkonie panowała cisza.

— Panie Erazmie.

Na drobne usteczka wypłynął szept cichy, nieśmiały, biała twarzyczka podniosła się ku niemu z wyrazem lękliwej prośby.

— Co pani rozkaże panno Ewo?

— Gdy pan będzie drukował, to co pan dla mnie napisze, bo pan przecież będzie to drukować? to niech pan każe pod tytułem napisać: poświęcone Ewie M.. to takie będzie zabawne, wszyscy się jakbędą dopytywać, co to za Ewa.

(Dok. n.) *Nagoda.*

ący z tego względu, że okazało się wyraźnie, ż ogromna większość kolonji polskiej nad Spreją socjalistyczne błędy i utopje stanowiczo potępia i stać chce mocno przy wierze i religji przodków. Długo trwało, zanim okrzyki „Niech żyje mowca“, „brawo“, „precz z socjalizmem“ itd. ucichły.

Zgromieni wyznawcy destrukcyjnych zasad chcieli klęskę swę powetować przy dyskusji, którą przewodniczący nad odczytem p. Kwiecińskiego otworzył. Zabrał głos p. Murawski, po nim zaś jakiś wyrostek i obaj usiłowali przyczepić się do religji, by przeciw niej strzały swe skierować, ale przewodniczący p. W. nie zezwolił na dyskusję nad mową p. Łukowskiego. Wyrostka spotkał prócz tego afront, że, po wygłoszeniu kilku niedojrzałych słówek, zejść musiał z mownicy w skutek ogólnego wołania zebranych: „Precz z nim!“ „do książki!“

Wiec przyjął dwie rezolucje, a to: 1) żądającą wystosowania petycji do magistratu miasta Berlina o oddanie kilku lokalów szkolnych, celem urządzenia w nich nauki polskiego katechizmu i polskiego czytania, oraz pisania w czasie, od nauki obowiązkowej wolnym; 2) żądającą wystosowania petycji do księcia-biskupa wrocławskiego o przysłanie do Berlina księdza, władającego kompletnie polskim językiem, któryby miewał w kościołach nietylko kazania w lepszej polszczyznie, ale także zdolen był brać energiczny udział w tutejszych licznych Towarzystwach polskich, a to celem krzepienia w nich katolickiego ducha.

Rozłam istniejący w łonie socjalnej demokracji znowu wystąpił na jaw publicznie na wielkiem zebraniu socjalno-demokratycznem, które urządzili w Berlinie w zeszłym tygodniu socjalni demokraci 6. berlińskiego okręgu wyborczego. Znowu zaszły bardzo namiętne starcia między „młodymi“ a „starymi“, przyczem jedna i druga strona nie szczędziła sobie wcale komplementów niezbyt parlamentarnych. Rzecznikiem „starych“ był poseł Auer, który zarzucał „młodym“, że zaczepiają zasłużonych przywódców z zasadzki, gdzie ich nikt nie może dosięgnąć, że rzucają na przywódców socjalno-demokratycznych „niecne, podłe obelgi“, sami zaś poprzestają na głoszeniu pustych i patetycznych frazesów. Nie uląkł się wymowy i zarzutów posła Auera niejaki „towarzysz“ Boerner, ale odpowiedział mu bez ogródki, że w socjalno-demokratycznej frakcji parlamentarnej zasiada mnóstwo ludzi, którzy w parlamencie naprożno tylko czas marnują, stronnictwu żadnej nie przynoszą korzyści, a za to wiele je kosztują. Jeżeli rząd wnet nie uchwali dyet dla posłów, to składki, jakie my na to płacić musimy, wnet nas zjedzą. Frakcja socjalno-demokratyczna w rzeczywistości żadnej nie reprezentuje siły i powagi w parlamencie i błędnem jest mniemanie, jakoby ona zwyciężyła w parlamencie ustawę antisocjalistyczną. Rząd ją cofnął, ponieważ ona stronnictwu większe przyniosła korzyści, aniżeli mu szkodziła. — W końcu zaręczył mowca, że obchodzenie się przywódców stronnictwa z „młodymi“ jest tego rodzaju brutalnem, że w przyszłości nie będą brali udziału w dyskusji, ale swoje będą robili i to lepiej od wszystkich Beblów, Singerów, Anerów, Liebknechtów itp. Około godziny 1 w nocy rozeszli się słuchacze zirytowani cierpką po jednej i drugiej stronie dyskusją i zapomnieli nawet zaśpiewać ulubioną swą marsyljankę robotniczą. Dalszą „dyskusję“ odroczono na tydzień.

Roboty rosyjskie w Bułgarji.

Według dzienników rosyjskich, zdawało się, że Rosja zupełnie o Bułgarji zapomniała. Tymczasem w sofijskich kołach politycznych zupełnie inne panuje mniemanie. Rosja śledzi wszystko, co się dzieje tam, bardzo dokładnie, a za pośrednictwem agentów i emigrantów agituje nieustannie, tak, że nie ma tygodnia, ażeby ci panowie jakiejś sztuczki nie wypłatali. Może to wszystko nie dzieje się skutkiem inspiracyj kół oficjalnych rosyjskich, ale się dzieje.

Zeszłego roku, jak wiadomo, bawił tam eksdyplomata Tatiszczew pod pozorem doprowadzenia do porozumienia między Bułgarją i Rosją. Konferował ze Stambułowem i innymi politykami. Wkrótce jednak poznano się na jego „misji“, a podejrzenie w tym względzie stwierdził późniejszy list, jakoby od Cankowa pochodzący, a grożący Stambułowowi poprostu śmiercią. Zamach, którego ofiarą był Bełczew, skierowany był przeciw Stambułowowi i udowodnił, że list ów nie był pogróżką na wiatr. Śledztwo dotychczasowe wykazało — jak upewniają korespondenci z Sofji — że mordercy byli faktycznie przez panslawistów najęci i że przebrani za żandarmów, bezkarnie przez Serbję umknęli. Do dziś dnia aranżerowie tej sprawy czynią wszystko, ażeby Stambułowa i księcia Ferdynanda ciągle straszyć, dowodem tego istna powódź listów z pogróżkami, jakie w ostatnich czasach napływają.

W jednym z tych listów, które odebrał Stambułow, a który — jak przypuszczają — pochodzi od Cankowa, znajduje się ustęp, oznajmiający, że patrjoci bułgarscy wzywają prezydenta ministrów do zwołania nadzwyczajnej sesji sobranja i postawienia na porządku dziennym kwestji detronizacji księcia Ferdynanda, gdyż taka jest wola cara, najlepszego ojca i opiekuna Bułgarji, który pragnie uwolnić naród od narzuconej władzy niemieckiego książątka. Podobny list odebrał burmistrz sofijski Petkow, z tą różnicą, że podpisał się pod nim wyraźnie znany emigrant Rizow. Policja bułgarska, po krótkich poszukiwaniach, znalazła Rizowa w Niemczech: zanim jednak załatwiono formalne sprawy, dotyczące wydania go przez władze niemieckie, udało się Rizowowi umknąć do Paryża; tam zaś nawet nie próbowano go szukać.

Niestety, machinacje tego rodzaju bywają i ze strony serbskiej popierane. W ostatnich czasach stwierdzono, że bułgarscy dezerterzy w Serbji znajdują bezpieczne schronienie i że wszystkie kroki o wydanie ich Bułgarji pozostają bez skutku. Dalej są niezawodne doniesienia, że wojska serbskie gromadzą się obecnie nad granicą bułgarską w większej, niż zazwyczaj, liczbie i panuje tu w Sofji, mimo pokojowych oświadczeń serbskich, przekonanie, że na możliwy wypadek wojny z Serbją, Rosja obiecała jej pas graniczny między Widdyniem a Tiną, jako rzekomo przez Serbów zamieszkany.

Z prowincji.

Trześń powiat Tarnobrzeg 28. sierpnia. *(Założenie kamienia węgielnego pod kościół.)* Dnia 23. sierpnia b. r. odbyło się w Trześni w dobrach hr. Jana Tarnowskiego, uroczyste poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego murowanego kościoła parafialnego. Po wykończeniu przez Wydział krajowy regulacji rzeki Trześniówki, okazała się konieczna potrzeba budowy nowego kościoła, stary bowiem kościółek drewniany, istniejący w Trześni już przeszło trzy wieki, pozostał w terenie inundacyjnym między ochronnymi wałami Trześniówki, przez co narażony jest obecnie przy każdym większym stanie wody na zalanie.

Gorliwym staraniom proboszcza miejscowego, ks. Józefa Witkowskiego i łaskawemu poparciu hr Jana Tarnowskiego, tudzież konsystorza biskupiego w Przemyślu i starostwa w Tarnobrzegu, zawdzięczają parafjanie, że dźwiga się dziś z ziemi wspaniały, jak na prowincję kościół murowany, sklepiony, z wieżą, w czystym pięknym stylu romańskim, według projektu zaszczytnie w kraju, na polu budownictwa kościelnego, znanego, architekta cywilnego w Krakowie, Jana Sass Zubrzyckiego.

Po odbyciu ceremonij kościelnych, przemówił do bardzo licznie z całej okolicy zebranego ludu, ksiądz dziekan jubilat, Sobczyński, podnosząc wysoko zasługi ks. proboszcza Witkowskiego, który przez kilka lat zbierał skrzętnie fundusze na budowę kościoła i ofiarował cały swój majątek.

Zwracając się do hr. Jana Tarnowskiego, który z całą swą rodziną był obecny na tej uroczystości, podniósł niezwykłą ofiarność byłego marszałka krajowego, który posiadając w swych dobrach nad Wisłą trzy kościoły parafialne, nie usuwa się nigdy od znacznych wydatków na cele religijne i już do budowy drugiego murowanego kościoła w swoich dobrach w stosunkowo bardzo krótkim czasie z najwyższą ofiarnością przystępuje.

Za tę niezwykłą pobożność i ofiarność na cele religijne złożył ks. dziekan Sobczański hr. Janowi Tarnowskiemu imieniem kościoła katolickiego gorące podziękowanie.

Pan starosta Karol Fetter podniósł zasługi ludu parafji trześniowskiej, który nietylko, że się zgodził na znaczne wydatki konkurencyjne, ale spieszy dobrowolnie z bezinteresowną pomocą do budowy swego kościoła.

W końcu ks. proboszcz Witkowski, ukochany i czczony od wszystkich pleban Trześniówki, z młodzieńczą werwą i siłą przemówił do rozrzewnionego ludu, zaznaczając doniosłe dla wiary św. i narodu naszego znaczenie pięknej i trwałej świątyni katolickiej na pograniczu dwóch tak odmiennych rządów.

Jeżeli, mówił, oddaleni jesteśmy od naszych braci na wyżynie Sandomierskiej nieprzebytym wałem granicznym, to świątynia ta wspaniała komunikować się będzie ze swemi pięknemi siostrzycami za Wisłą, odpowiadając im odgłosem swych dzwonów: będzie ich wzywać i zachęcać do męczeństwa i poświęcenia, będzie im głosem Boga o lepszej przyszłości!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na czas nieobecności ministra wojny br. Bauera, udającego się na manewry, sprawy bieżące wspólnego ministerstwa wojny załatwiać będzie szef sekcyjny, jenerał-porucznik Merkl. — Hr. Ludwik Wodzicki przyjechał z Wiednia do Tyczyna, gdzie zabawi 2 tygodnie.

Nekrologja. We wsi Kluki, w pow. piotrowskim, zmarł d. 18. zm., przeżywszy lat 81, Feliks Stonczyński, oficer pułku 1. strzelców konnych wojsk polskich.

Kalendarz. Piątek (4.): [illegible] Wschód słońca o godzinie 5. minut 58, zachód o godzinie 6 minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Czernicach w Królestwie Polskiem, w powiecie wieluńskim, pobłogosławiony został przed kilku dniami związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Bronikowskim z Poznania, a panną Anną Pilaską, córką Alfonsa i Heleny z Radońskich małżonków Pilaskich.

Półrocze zimowe nowego roku szkolnego, rozpoczęto wczoraj w gimnazjum Franciszka Józefa uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów. Pod wodzą dyrektora Biesiadzkiego, prof. Sołtysika i w. i. wyruszyły parami z gmachu gimnazjalnego przy ul. Batorego nieprzejrzane zastępy młodzieży i przeszedłszy w porządnym ordynku ul. Kamienną, Pańską, pl. Bernardyński, zapełniły niebawem obszerną nawę świątyni. Podczas mszy św. prawionej przez ks. katechetę Jougana, chór uczniów tego zakładu, składający się z kilku fenomenalnie pięknych i wybornie wyćwiczonych głosów, odśpiewał u wstępu podniosłe *Veni Creator*, a następnie parę pięknych pieśni religijnych. W tym samym porządku powróciła po nabożeństwie młodzież do gimnazjum, gdzie podzielono ją na „oddziały“ klas poszczególnych, podyktowano „podziały godzin“ itd.

Przy tej sposobności notujemy, że do gimnazjum Franciszka Józefa zapisało się tego roku bez mała tysiąc uczniów! Chyba nie ma w całem państwie drugiego gimnazjum o tak imponującej cyfrze frekwentantów. A dodać jeszcze należy, że z pewnością paręset zgłaszającej się ponadto młodzieży, musiał p. dyr. Biesiadzki odprawić z niczem, gdyż i bez tego cyfra przyjętych uczniów znacznie przekracza rozmiary ubikacyj, na klasy przeznaczonych. Dat zapisowych z innych gimnazjów lwowskich nie znamy w tej chwili, przypuszczamy wszakże, że jeśli nie są tak olbrzymie jak w gimn. Franciszka Józefa, to na każdy sposób znaczne. Ogół zaś młodzieży gimnazjalnej we Lwowie wykazuje dowodnie, iż utworzenie jeszcze jednego gimnazjum — ale nie w takiem oddaleniu od śródmieścia, jak gimn. IV. — staje się już obecnie dla naszego miasta kwestją nader piekącą.

A propos oddalenia poddajemy pod sąd właściwy ocenę tego faktu, że np. uczniowie z ul. Teatyńskiej, albo z Żółkiewskiej, przypuśćmy z pod samej rogatki, muszą codzień 4 razy przebywać tak olbrzymie przestrzenie do gimnazjum IV. pod gmachem politechniki. Pół biedy jeszcze w czasach ciepła, pogody, ale gdy przyjdą słoty jesienne, a później śnieżyce zimowe. Ilu z nich nabawi się w takich warunkach zapalenia płuc, gardła itd.! Co się już stało, to się nie odstanie — ale też na pomnożenie liczby gimnazjów naszych i ten wzgląd powinien wpływać niepospolicie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Menassa Metallmann, w Krakowie, stałym nauczycielem religji mojżeszowej, w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie, a Marję Timoftijewiczową, z Wieliczki, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

(*m.*) **Tyfus we Lwowie.** Wedle najświeższych wiadomości, zasięgniętych u fizyka miejskiego dr. Pawlikowskiego, tyfus panuje jeszcze ciągle epidemicznie w dzielnicy czwartej, a głównie na ul. Łyczakowskiej i to w całej jej długości. W szpitalu głównym było wczoraj 54 osób. Wypadki tyfusu zdarzyły się także na ul. Blacharskiej, Arsenalskiej Kurkowej. W kamienicach przy ul. Łyczakowskiej l. 22 i 24, będących własnością p. Alderowej, epidemja prawie ustała. W kamienicy l. 24 nie ma obecnie ani jednego chorego, zaś pod l. 22 było 5 wypadków tyfusu, a z tych jeden chory jest rekonwalescentem, a drugi zupełnie już wyzdrowiał.

Podnieść musimy, że na szczęście przebieg choroby we wszystkich dotychczasowych wypadkach jest bardzo łagodny, a od dwóch tygodni nie było ani jednego wypadku śmierci. Nie ulega obecnie wątpliwości, iż do rozszerzenia epidemji tyfusowej na Łyczakowie przyczynił się także nasz szpital główny, gdzie desinfekcja odchodów nie była racjonalnie prowadzona. Wystarczy powiedzieć, iż nieczystości kloaczne przelewane były z jednej beczki do drugiej przed głównem wejściem. W szpitalu głównym zaprowadzony jest w wychodkach system beczkowy. Otóż należałoby wypełnione beczki zamknąć hermetycznie i wypróżniać je dopiero za miastem, a nie przedtem przelewać. Jest to kardynalny błąd w urządzeniu, który, spodziewamy się, zostanie jak najprędzej usunięty.

(*m.*) **Nareszcie!** Sekcja trzecia rady miejskiej uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu, czyszczenie kanałów i wywóz nieczystości z miasta wziąć we własny zarząd. Sprawa ta już była kilka razy podnoszoną na plenarnych posiedzeniach rady miejskiej, przez długi jednak czas nie można jej było z rozmaitych względów stanowczo załatwić. Głównie dr. Krówczyński i delegat p. Michalski dążyli do zmiany istniejącego systemu i nareszcie udało im się tego dokonać. Uchwała sekcji trzeciej jest nader wielkiej wagi i wpłynie niezawodnie bardzo korzystnie na stosunki zdrowotne w naszem mieście. Dotychczas czyszczenie kanałów odbywało się w ten sposób, iż tylko nieznaczną część nieczystości wywożono, resztę zaś spychano do sąsiednich lub miejskich kanałów. To też bardzo często się zdarzało, że jeżeli np. dziś wyczyszczono kanał w jednym domu, to nazajutrz rano właściciel kamienicy sąsiedniej ku niemałemu swemu zdziwieniu spostrzegł, iż w ciągu jednej nocy jego kanał nagle przepełniony jest nieczystościami. W ten sposób właściciele domów byli formalnie wyzyskiwani, nie tyle przez samych przedsiębiorców, jak przez ich bardzo licho płatnych robotników. Następnie i to podnieść należy, że wyrzucanie nieczystości nie odbywało się na miejscach przeznaczonych do tego przez magistrat, a oddalonych znacznie od miasta, ale tam, gdzie któremu z przedsiębiorców było dogodniej. Ztąd powstawały rozliczne a uzasadnione skargi, pomimo tego zaś, złego usunąć nie było można.

Obecnie całe miasto zostanie podzielone na okręgi, a czyszczenie kanałów odbywać się będzie zupełnie w ten sposób, jak wywóz śmiecia.

Na sprawienie rzeczywiście hermetycznie zamkniętych beczek, oraz innych potrzebnych przyrządów, uchwalono przeznaczyć 10.000 zł.

Festyn w Stryju urządza w najbliższą niedzielę tamtejszy „Sokół“ w uroczym parku miejskim, zwanym „Olszynką.“ Festyn o bardzo urozmaiconym programie ściągnie zapewne tłumy publiczności, tembardziej, że przygrywać ma w czasie zabawy lwowska „Harmonja.“ Drużyna lwowskich „Sokołów“ wybiera się w tym dniu do Stryja, dla odwiedzenia prowincjonalnych swych braci.

Wystawa praska a Polacy. W jednym z ostatnich numerów *Narodnich Listów* (nr. 238) czytamy: „Goście z Polski odwidzają naszą wystawę bezustannie. Miło nam przyznać, że nikt z obcych gości tak często i tak licznie nie odwidza naszej wystawy, jak bracia Polacy. W ostatnim tygodniu przybyło ich z Polski [illegible] a na wystawie co chwila można było słyszeć miłe dźwięki pięknej polskiej mowy.“

Wyjaśnienie. Prokurator państwa nadesłał nam następujące pismo: „Zamieszczona w kronice nr. 220 *Dziennika Polskiego* z 10. sierpnia rb. notatka: pod tytułem: „Eksces żydowski“, jakoby patrol wojskowy, który udzielał pomocy żołnierzom policyjnym, aresztującym Isaaka Kohna za ekscesa uliczne, musiał torować sobie drogę bagnetami, a żydzi rzucali kamieniami i bili żołnierzy laskami, — nie zgadza się z prawdą, gdyż patrol wojskowy przy zajściu powyższem nie doznał żadnego oporu ze strony publiczności i przez nikogo nie był atakowany.“

Zmowa właścicieli fiakrów w Krakowie — o której doniósł nasz telegram, wybuchła w skutek niezadowolenia tychże właścicieli z powodu ostatecznego zatwierdzenia nowej taksy, uchwalonej przez radę miejską, a oznaczającej ceny jazdy do licznych miejscowości, za obrębem rogatek położonych, zarówno dla jednokonnych, jak i dwukonnych powozów publicznych. Do zmowy należą wszyscy właściciele fiakrów, tworzący, w myśl ustawy przemysłowej, osobne stowarzyszenie. Onegdaj od rana, na wszystkich stacjach, oraz przed dworcem kolejowym, nie pojawił się ani jeden fiakier. Nie potrzeba chyba dowodzić, jak wielką niewygodą staje się to dla publiczności miejscowej, oraz osób, przybywających do miasta, tem większą, iż trwa jeszcze zwykły o tej porze ruch przejezdnych z kąpiel i że bawi w mieście wiele osób, przybyłych dla ulokowania dzieci w szkołach.

Dyrekcja policji ze swej strony zarekwirowała do miasta wózki, należące przeważnie do właścicieli izraelitów z Podgórza i okolic. Zachęciła nadto włościan i furmanów, posiadających bryczki, aby czasowo zechcieli pełnić w Krakowie obowiązki automedonów. Prócz tego użyto, ku wygodzie publiczności, część zaprzęgów miejskich, posługując się w tym celu wypożyczonemi w hotelach i u prywatnych właścicieli pojazdami.

Przeciw należącym do zmowy właścicielom mają być przedsięwzięte surowe środki, mianowicie wysokie kary pieniężne za pierwsze dni zmowy, a następnie zagrożenie odebraniem koncesyj.

Jubileusz Kasy oszczędności miasta Krakowa, która w tym miesiącu kończy 25. rocznicę samodzielnej swej egzystencji, ma być niedługo uroczyście obchodzonym. Wielki wydział tej finansowej instytucji wybrał umyślną komisję, której przewodniczy, wiceprezydent miasta p. Friedlein, dla przedłożenia wniosków co do urządzenia obchodu, i uchwalił między innemi już dawniej na wniosek referenta pana Fr. Slęka, uczcić 25 letnią rocznicę Kasy hojnym datkiem na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej.

Linja kolejowa Trzebinia-Skawce. Umieszczona w „Kronice“ *Dziennika Polskiego* z dnia 2. września br. wiadomość, a zatytułowaną „Nowa linja kolejowa“, należy w ten sposób uzupełnić, że inżynier p. Uderski nie pracuje na własną rękę nad trasą linji kolejowej Trzebinia-Skawce, tylko wspólnie z inżynierem p. Szemberg-Szymberskim w imieniu pana Sieglera d'Eberswald, który jest tej linji koncesjonarjuszem.

Z prasy warszawskiej. Wydawcy czasopisma *Wędrowiec*, panowie: Wacław Holewiński i Saturnin Sikorski, oświadczyli przed głównym urzędem prasowym — jak oznajmia *Prawit. wiestnik*, — że czasopismo to przechodzi na własność drugiego z nich; — pana Sikorskiego też zatwierdzono, jako redaktora *Wędrowca*.

Straszny orkan nawidził w ubiegłym tygodniu we wtorek i środę wyspy brytańskie. Na wybrzeżach angielskich burza była mniej silna, niż w Szkocji i Irlandji. Na brzegach Lancashire rozbił się statek duński „Gefion“ pod Southport; kapitana, żonę jego i 6 majtków uratował parowiec „Bickerstaff.“ Pod Baxenden, nieopodal Accrington, skutkiem ulewy obsunął się nasyp kolejowy na linji Lancashire i Yorkshire. Komunikacja na cały dzień uległa przerwie. W Kunzden pod Blackburn wicher obalił 6 domów. W północnym Lancashire woda zalała niziny. W Dublinie budynek wystawy kwiatowej został zdruzgotany, mnóstwo kosztownych roślin uległo zniszczeniu; wicher obalał drzewa i słupy od latarni. Pod Kingstown zatonęło kilka łodzi rybackich. Pod fortem Pigeon-House burza porwała 17 namiotów z obozu i rozniosła na cztery wiatry; żołnierze musieli w chatach wieśniaczych szukać schronienia. W Cheshire i Walji północnej ulewa trwała od poniedziałku zrana do nocy wtorkowej, poczem zerwał się orkan. Zbiory na przestrzeni kilku tysięcy akrów zniszczone, w niektórych miejscowościach woda wtargnęła do domów i stała na wysokości dwóch stóp, w innych prąd unosił całe stogi siana. W Sheffield orkan zburzył nowy kościół kongregacjonalistów, którego otwarcie miało nastąpić 8. września. W Newcastle wicher zburzył wszystkie budynki wystawy kwiatowej, tak, że nie będzie mogła się odbyć. Szkody obliczają ogółem na tysiące funtów szterlingów.

Uczciwość giełdziarską dobrze charakteryzuje następujący dowcip giełdziarski:

„Die grossen Geldleute sind Gründer,
Die kleinen Bankiers sind Schinder,
Das Privatpublicum aber Rinder.“

Ten trzywiersz przytoczył poseł niemiecki dr. Boeckel na zgromadzeniu antisemickiem w Berlinie, w mowie wygłoszonej przeciw giełdzie i giełdziarstwu.

Wystawa rybia urządza się obecnie w Bazylei. Trwać ona będzie od 4. września do 4. października i obejmować nietylko okazy ryb tak szwajcarskich, jak obcych, ale wszystko zarazem, co z rybołowstwem ma związek. Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa w Szwajcarji. Wśród wielu osobliwości, jakie komitet organizacyjny przyrzeka, zwraca uwagę restauracja, która przez cały miesiąc dawać będzie śniadania i objady postne, wyłącznie z ryb lokalnych przyrządzone.

Muzeum Bismarka otwartem zostało w niedzielę w zamku w Schönhausen. Hr. Herbert Bismark przemawiał przy otwarciu muzeum, poczem dla przybyłych włościan z dóbr Bismarka urządzono ucztę.

Po trzynastu miesiącach. Obecnie dopiero udało się wykryć sprawcę morderstwa, dokonanego w dniu 30. lipca roku zeszłego w zajeździe na Belwederze w Pradze czeskiej. W dniu tym i wymienionej miejscowości znaleziono zwłoki 23-letniego mężczyzny, widocznie pozbawionego życia w celach rabunku. Mimo usilnych starań policji czeskiej, nie zdołano ani sprawdzić tożsamość osoby zamordowanego, ani wpaść na trop mordercy. W zeszły wtorek dopiero doniesiono policji, iż w miejscowości Weissenbach w pobliżu Friedlandu od roku już znikł bez wieści 22-letni czeladnik rzeźnicki, Florjan Krause, o którego śmierci przekonano się nareszcie. Przez cały rok miniony do rodziców czeladnika nadchodziły listy, wrzekomo od niego pochodzące, w których między innemi systematycznie domagał się przesyłek pieniężnych. Obecnie dopiero teraz wykryło się, iż listy te pisywał jakiś nieznajomy, o czem zawiadomiono policję. Ta ostatnia z łatwością wykryła tajemniczego korespondenta w 24 letnim rzeźniku z Pragi, niejakim Janie Nowaku, w którego mieszkaniu znaleziono kufer z rzeczami Krausego. Nowak długi czas wypierał się zbrodni, wreszcie przyznał się do winy.

Nożomania ludu rzymskiego nie ustaje. Dnia 18. sierpnia na Via della Volpe, małoletni Feliks Leonetti, wskutek sprzeczki z rodzonym bratem, Alojzym, także małoletnim, pchnął go niebezpiecznie dwa razy nożem w głowę. Tegoż samego dnia na Campo dei Fiori, pod posągiem Jordana Bruna, jedenasto-letni Cezar Soglietti ugodzony został w bok przez dwunasto-letniego towarzysza swego, który, nie mając noża, użył ostrego gwoździa.

Nieprawdopodobna podróż. Dwóch marynarzy amerykańskich, Wiljam Andrews i Josiah Lawlor, założyli się, iż przepłyną ocean Atlantycki w zwykłych łodziach ratunkowych, mających mniej więcej 15 stóp długości. Mniemano z początku, iż wiadomość była zwykłą kaczką dziennikarską, wyrosłą na gruncie sezonu ogórkowego, aliści okazało się, iż pogłoska była prawdziwą. Około d. 29 czerwca śmiałkowie ci wsiedli w Bostonie na łódki i rozwinąwszy żagle, puścili się w podróż. Pierwszy przybywający do Europy miał otrzymać puhar srebrny i 5000 dolarów w gotówce. Jakoż przed kilku dniami łódka Lawlora wpłynęła do portu w Land End w Anglji. Obawiano się o los drugiego marynarza, obawy jednak okazały się płonne, z Anvers bowiem donoszą pod d. 27. bm.: „Dziś w południe zawinął do portu naszego steamer angielski „Elbruez“, idący z Baltimore. Parowiec ten zabrał na morzu pomiędzy 47 stopniem północnej szerokości i 25 stopniem wschodniej długości łódkę, kierowaną przez jednego człowieka.“ Cudem tylko kapitan Andrews ocalał. Aby dać miarę niebezpieczeństw, jakie mu zagrażały, powiedzmy tylko, iż w drodze szalejąca burza przewróciła mu łódkę do góry dnem. Kapitan wpadł w morze, dopłynął jednak do swej wątłej łupiny i usiadł na niej, jak na koniu. Przez trzy dni szalała burza, podczas której Andrews musiał ustawicznie oganiać się rekinom, które chciały z nim bliższą zawrzeć znajomość. Po trzech dniach dopiero, gdy morze uspokoiło się nieco, kapitan przywrócił łódkę do normalnego stanu i popłynął dalej. W grzygodzie jednak tej stracił wiele artykułów żywności, tak, iż zginąłby bezwątpienia wśród oceanu, gdyby go parowiec amerykański nie był spotkał i przyjął na pokład. Kapitan Andrews nie po raz pierwszy odbywa tak szalone podróże. W r. 1878 przepłynął on ocean ze swym bratem na łódce „Nautilus“, liczącej 19 stóp długości.

Rycerski zatarg wywiązał się między ministrem marynarki we Francji p. Barbey, a oficerami eskadry admirała Gervais. Minister zażądał od oficerów, aby przedłożyli rachunki ze swoich wydatków, poniesionych w Kronsztadzie i Portsmouth, chcąc oczywiście pokryć je z funduszów państwowych. Tymczasem oficerowie eskadry jednogłośnie oświadczyli, iż zwrotu tych wydatków, które czynili ochotnie i z własnej woli, nie przyjmą pod żadnym warunkiem [illegible] każdym razie o niepospolitej de[illegible] oficerów, którzy oczywiście czy[illegible] ich mocarstw, znaczne wydatki, [illegible] aby je pokrywano z pieniędzy [illegible].

Zna[illegible] -fantasta hr. Leon Tołstoj, [illegible] dniach list od pewnej młodej s[illegible] którym go zapytała o radę, co [illegible] swego majątku, wynoszącą 400.000 ru[illegible] nie potrzebuje dla siebie wię[illegible] Hr Tołstoj dał jej krótką i w[illegible] że ma resztę 200.000 rubli spal[illegible] *[illegible] woje Wiemia.*

Ze sfer nauczycielskich. Ministerstwo wyznań i oświecenia przeniosło w ciągu miesiąca sierpnia w całej Austrji (Przedlitawji) ogółem 91 profesorów (względnie nauczycieli) gimnazjów i szkół realnych; dalej zamianowało 18 prowizorycznych nauczycieli i suplentów (w tej liczbie 7 nauczycieli religji) rzeczywistymi nauczycielami, wreszcie zamianowało 23 suplentów nauczycielami prowizorycznymi.

Z turfu. Tak dobrze Lwowianom znany „Pitypalaty“ p. Feliksa Scazighiny zdobył w Totis na wyścigach dnia 30. sierpnia pierwszą nagrodę 2.000 zł. w biegu Tóvarosi-Handicap. Węgrzy, poznawszy naszą słabość i miękkość w sporze o Morskie Oko, sądzili, że i konie galicyjskie odznaczają się takiemi przymiotami; nie ufali „Pitypalatemu“ i nie grali na jego szczęście przy totalizatorze. Mała tylko garstka zawierzyła swe stawki rączości jego stalowych nóg i została nagrodzoną. Totalizator za 5 zł. zwykłej stawki wypłacał 185 zł., zaś totalizator miejscowy (Platzwetten) za 25 zł. stawki płacił 1.138 zł.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj niejaką Fewronę Dumańską, za kradzież popełnioną na szkodę Klary Herman przy ul. Szpitalnej l. 15. Dumańska zakradła się do pomieszkania i zabrała suknie leżące na sofie.

Specjalistę w kradzieżach kur, Ołeksę Czermaka, poszukuje dyrekcja policji. W ostatnich czasach popełnił on liczne kradzieże kur.

Pani Matyldzie B. skradziono w rynku z kieszeni pugilares z kwotą 20 zł.

Włamano się wczoraj po połudnu do mieszkania Marji Jarosz przy ul. Boimów l. 24 i wypróżniono kufer z rozmaitemi rzeczami.

Własnego syna oskarżył wczoraj w policji Wojciech Piętkowski, mieszkający przy ul. Korytnej l. 9, o wyprawienie kolosalnej awantury w domu rodzicielskim. Synalek Karol Piętkowski powybijał wszystkie okna, a nadto pobił w straszny sposób ojca i matkę. Policja zarządziła poszukiwania, celem przytrzymania awanturnika.

W koncesjonowanej szkole muzycznej Izydory Seja, kurs zaczyna się d. 5. września.

Naszyjnik nie-królowej

Znaną jest powszechnie historja „naszyjnika królowej“. Kardynał Rohan, zakochany w Marji Antoninie, i jak każdy zakochany, we wszystkiem, co przedmiotu miłości jego dotyczyło, łatwowierny, dał się przekonać zręcznej intrygantce, pani La Motte, iż królowa usycha z pragnienia posiadania wspaniałego naszyjnika, dzieła złotników: Bassange'a i Bochmera. Ktoby jej złożył ten przedmiot w darze, mógł się wiele bardzo po wdzięczności królowej spodziewać. Aby dopiąć swojego celu i przekonać prałata, p. La Motte podjęła się urządzenia schadzki pomiędzy nim a królową, oczywiście królową fikcyjną. Niejaka panna Oliva, przypominająca nieco rysami Marję Antoninę, podjęła się tej roli i przeprowadziła ją z powodzeniem. Kardynał, przekonany, nabył naszyjnik za 1,600.000 liwrów i wręczył go pani La Motte. Nim wszakże wypłata nastąpiła, intryga się wydała; proces skandaliczny był jej owocem, a obmowa z całą zaciekłością wystąpiła przeciw niewinnej królowej.

Sprawa powyższa miała poprzedniczkę. Ofiarą podobnej zapewne intrygi omal nie padła żona Molliera. Opowiada zdarzenie to w książce swojej: *„Marie-Antoinette devant le XIX. Siècle“* pani Simon-Vienuot, która ze swej strony czerpała z dziennika *Le Droit.*

Mollier w sile wieku i talentu poślubił artystkę z trupy swojej, Armandę Bejart. Portret jej w djalogu pomiędzy Cléonte'm a Covielle'm dał nam wielki komedjopisarz w *„Le Bourgeois Gentilhomme“*. Pełna wdzięków była to osóbka, nic więc dziwnego, że i adoratorów pełno kręciło się dokoła niej. Najwytrwalszym, najzawziętszym wszakże był szlachcic zamożny z prowincji, niejaki de Lorny. Bieda tylko, że własnemi siłami nie zdołał sobie wywalczyć względów pięknej aktorki i rad nierad przyjął pośrednictwo jakiejś pani Ledoux, intrygantki bez skrupułów.

„Szlagon“, jakbyśmy to dziś, zdawkowej a nienajklasyczniejszej monety używając, powiedzieli, uniesiony zapałem, ofiarował 24.000 liwrów za schadzkę z Armandą. Tego było zawiele. Dobrodziejka Ledoux, olśniona wysokością sumy, postanowiła zagarnąć liwry dla siebie. Że zaś zniewolenie żony Moliera było niemożliwością, poradziła sobie wprowadzeniem w grę podobnej wielce do Armandy dziewczyny, nazwiskiem La Tourelle.

Podstęp się udał, zwłaszcza, iż pani Ledoux stawiała na razie trudności, zwalczając wrzekomo nieprzezwyciężony opór artystki.

Nareszcie po długiem oczekiwaniu Lorny otrzymał schadzkę, co go takiem uradowaniem przejęło, iż nietylko wypłacił na ręce damy Ledoux dwa tuziny tysięcy liwrów, ale zdołał nawet uprosić wrzekomą Armandę, aby po długich ceregielach przyjęła naszyjnik za 8.200 liwrów, nabyty u złotnika Monot. Zręczna zalotnica zażądała od wielbiciela, aby poza granicami schadzek niczem nie zdradzał stosunków, jakie ich łączyły, chodziło bowiem o zachowanie sobie źródła wyzysku na dłużej. Lorny tedy co dnia chadzał do teatru, zachwycał się widokiem grającej żony Moliera i co najwyżej odważał się od czasu do czasu czułe ku niej rzucać spojrzenia.

A oto zdarzyło się, iż La Tourelle pewnego dnia nie stawiła się na schadzkę. Rozgoryczony wielbiciel pośpieszył do teatru i tym razem pozwolił sobie, wbrew przyjętemu zwyczajowi, na pewne objawy uczucia wyraźniejsze nieco, a gdy Armanda żadnej nie zwracała na nie uwagi, rozgniewany pobiegł do garderoby artystki i tu dopuścił się skandalu. Gorzkiemi wyrzutami obsypał niewierną, a gdy go wyprosić usiłowano, zerwał pani Bejart naszyjnik, dziwnym trafem podobny do ofiarowanego uprzednio za 8.200 liwrów. Rzecz wyjaśniła się dopiero przed sądem. Tak Ledoux jak i La Tourelle przyznały się do winy, za co odpokutowały, stojąc pod pręgierzem naprzeciw gmachu teatralnego przez cały dzień 9. sierpnia 1671 r.

Historja milczy o dalszych losach p. de Lorny, zdawałoby się wszakże, iż wielkiego żalu do pani Ledoux nie powinien był zachować, czyż bowiem pełna wiara w złudzenie nie bywa często cenniejszą od rzeczywistości samej? Wszakże przy boku La Tourelle de Lorny wierzył święcie we wzajemność Armandy. Złudzenie to, jeżeli istniało, warte było zapewne naszyjnika, skoro naszyjnikiem tym opłacił wielbiciel — rzeczywistość.

iadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Tea- letnim „Serafina“, komedja w 5. aktach W. -do, drugi występ gościnny panny Heleny Zima- . Jutro w sobotę „Błazen królewski“, operetka 3. aktach A. Müllera (młodszego). Występ go- nny pani Adolfiny Zimajer i pana W. Rapackiego na), artystów teatrów warszawskich.

„Bez dogmatu“ Sienkiewicza drukuje obecnie w zekładzie niemieckim czasopismo *Aus fremden ungen*, wychodzące w Sztutgardzie.

Verdi pracuje obecnie gorączkowo nad swoim Falstaffem“, którego trzy pierwsze akty są już cał- wicie wykończone. Verdi nie opuszcza willi swojej ant-Agata. Największą część dnia przepędza w swoim abinecie, nie przyjmując nikogo, oprócz kilku przy- ciół. Stan zdrowia jego jest wyborny. Spędziwszy ilka godzin przy pracy, wychodzi zazwyczaj Verdi, la nabrania ruchu, do swego ogrodu, przechadza się, uci, zrywa kwiaty i odbywa konferencje z ogrodni- iem. „Falstaff“ ma być skończony w ciągu nadcho- zącej zimy. Żali się jedynie mistrz, że dotąd nie alazł takiego artysty, o jakim marzy dla odtworze- ia głównej postaci.

Teatr letni.

Debiut p. Henryka Zegarkowskiego. — „Jedna noc karnawałowa“.)

W akcie pierwszym z „Żydówki“ debiutował onegdaj po raz pierwszy p. Henryk Zegarkowski, ba- sista opery warszawskiej w partji kardynała. Młody artysta zrobił korzystne wrażenie. Posiada głos świeży, dźwięczny, o skali obszernej.

Przyjęto p. Zegarkowskiego bardzo przychylnie. Miło więc nam powitać w jego osobie siłę, roku- jącą pomyślne nadzieje na przyszłość, gdyż zastęp śpiewaków polskich, liczny niegdyś, szczupleje z każ- dym rokiem.

Z powodzeniem wykonali swe partje: pani Ka- sprowicz (Rachela), oraz panowie Jerzyna (Eleazar) i Laskowski (Leopold).

[illegible] kolei nastąpiło przedstawienie „Nocy karna- [illegible] tem samem, co i poprzednim

[illegible] a Seregni i p. Hofman do [illegible] ności nadzwyczaj sympaty-

[illegible] każdy numer wielce uroz-

[illegible] Wys[illegible] baletu [illegible] raz precyzja, z jaką wykony- wano sceny zbiorowe, budziły ogólny podziw. *X...*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dla wiadomości fabrykantów i handlarzy spirytusem, za- mieszcza się następujące uwagi poczynione w tegorocznem sprawozdaniu c. i k. konsulatu jeneralnego w Smyrnie. — Bardzo pocieszającym jest jednak fakt, że ponownie większe ilości spirytusu sprowadzono tu z monarchji austro-węgierskiej dla tutejszej fabryki likworów, gdy od wielu dziesiątek lat wyłącznie Rosja południowa dostarczała spirytusu dla placu tutejszego.

Konsumcja spirytusu w Smyrnie jak również Lewanty jest bardzo znaczna, dla tego też na interes ten nasz go- rzelnicy tem bardziej uważać powinni, ileże tenże bardzo jest rzetelny, ponieważ za towar sprowadzony po odbiorze tego płacą gotówką. Konkurencja naszego spirytusu jest jeszcze tą okolicznością ułatwioną, że wyrób ten dla swej jakości na placu w Smyrnie najlepszej zażywa sławy.

W Scheveningen odbędzie się w czasie od 1. czerwca do 30. września 1892 wystawa międzynarodowa dla sportu jazdy konnej, polowania, rybołóstwa i t. p. — Zgłoszenia na tę wystawę przesłać należy do komitetu powyższej wy- stawy w Scheveningen, możliwie przed 1. września r. b. Programy tej wystawy, tudzież formularze zgłoszeń przej- rzeć można w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent **Kiselka** mp. Sekretarz **Bodyński** mp. radca ces.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22. lipca do 29. sierpnia 1891 r. bez opłaty akcyzowej Psze- nica 10·86 do 11·30, żyto 9·55 do 10·05, jęczmień browarny 7·50 do 7·90, pastewny 6·75 do 6·90, owies 7·25 do 7·60, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 7·—, nowa 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·— do 8·—, pastewny 6·— do 6·50, fasola 9·— do 10·—, bobik —·— do —·—, wyka 5·20 do 5·75, koniczyna 48·— do 55·—, ko- niczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 23·— do 25·—, anyż płaski 24·—, do 26·—, kminek 20·— do 22·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 9·— do 9·25, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 80·— do 89·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 54·90 do 55·25.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz postano- wieniem z dnia 3. sierpnia br. zamianował archi- djakona kapituły metropolitalnej w Zadarze, Grzegorza Rajcewicza arcybiskupem zadarskim.

* Z Wiednia donoszą: W skutek tego, że minister **Prażak** nie towarzyszy cesarzowi w podróży do Pragi, czynią w politycznych kołach przypuszczenia, że stanowisko tegoż jest zachwia- ne i w bliskim czasie spodziewać się można jego ustąpienia. Mówią, że Prażak starać się ma o pe- wien wysoki urząd w sądownictwie, wszelako na stanowisko to jest już kto inny przeznaczony.

* *Pol. Cor.* donosi z Buda-Pesztu, iż wszy- stkie wiadomości o wrzekomej decyzji w sprawie przeniesienia stolicy prymasa z Ostrzyhomia do Buda-Pesztu i nominacji nowego prymasa są zu- pełnie bezzasadne. Wbrew innym doniesieniom należy stwierdzić, że rząd obstaje przy kandy- daturze arcybiskupa Samassy. Prawda, że kan- dydatura jego natrafia na opór ze strony Kurji, spowodowany tem, iż arcybiskup Samassa przed- łożył Stolicy św. samodzielny wniosek względem rozwiązania kwestji chrztu dzieci z małżeństw mięszanych, atoli opór ten, jak zapewniają w po- informowanych kołach, znacznie się zmniejszył w ostatnim czasie. Tylko w razie stanowczego oporu ze strony Kurji mogłaby być mowa o in- nym kandydacie, a w szczególności o wymienio- nym przez prasę biskupie Hidassym z Subotycy.

* Wobec różnych pogłosek obiegających w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Po- znaniu pisze berlińska *Germania*, co nastę- puje: *Germanja* w ciągu ostatnich miesięcy kilkakrotnie donosiła i wobec odmiennych donie- sień twierdziła, że sprawa ta nierusza się z miej- sca, czyli spoczywa. **Pięć kwartałów upły- nęło już**, jak skutkiem śmierci arcybiskupa Dindera wielka archidyecezja gnieźnieńsko-poz- nańska jest opróżnioną. Wprawdzie ma ona swych wikarjuszów kapitulnych i sufraganów, ale nie robi to dobrego wrażenia mimo to, że ostałeczne normalne obsadzenie stolicy arcybiskupiej nie jest jeszcze możliwem. A koniecznie powiedzieć sobie powinni w Berlinie, że Stolica apostolska **wszy- stkie narodowości równą miłością musi** ota- czać i że w zasadnicze usuwanie Polaków od stolic biskupich wdawać się **nie może**. Za cza- sów arcybiskupa Dindera miały wszystkie dye cezje z mieszaną ludnością biskupów niemieckiej narodowości, a Stolica apostolska musi zważać na to, żeby jej, ile że **tendencje rządu pru- skiego** do tego zmierzają, nie mógł być czyniony zarzut, że chce usuwać Polaków od **wszystkich** ważnych stanowisk.“

* *Nowoje Wremia* pisze, że ministerstwo spraw wewnętrznych ostatecznie zadecydowało kwestję nowego podziału gmin w guberniach: wołyńskiej, bessarabskiej i innych, w których znaczna część ludności składa się z kolonistów zagranicznych i gdzie ci ostatni potworzyli od- rębne gminy, usunąwszy żywioł rosyjski Utwo- rzoną została specjalna komisja do opracowania umowy handlowej między Rosją i Serbją Ogło- szono rozporządzenie ministra finansów o nowej czasowej emisji 25 milionów rubli biletów kre- dytowych, z zabezpieczeniem ich na ten raz zło- tem. będącem własnością banku państwa.

* *Post* otrzymała prywatną depeszę z **Ma- drytu**, treścią której w niedzielę przyareszto- wano w Kadyksie w dalszem następstwie wybu- chu petardowego 14 anarchistów — między nimi przywódcę anarchistów hiszpańskich Fermin Sal- vochea. W redakcji anarchistecznego organu *El Socialista* miano znaleść znaczną liczbę petard — w skutek czego powstrzymano dalsze wydawni- ctwo tego pisma.

* *Köln. Ztg.* donosi z Bukaresztu: Z po- granicza nad Prutem nadchodzą wieści o ta- jemniczych ruchach kawalerji na terytorjum ro- syjskiem. W okolicach miasta Ugeni, odległego o pół godziny drogi koleją żelazną do Jas, skonsygnowano ruchomy korpus, złożony z dwóch dywizyj kawalerji, któremu, wnosząc z zasięgniętych wiadomości o jego ćwiczeniach, zdaje się, wytknięto zadanie zbadania rozmai- tych sposobów przekroczenia Prutu. Szczególnie znacząca jest ta okoliczność, że władza wojsko- wa według możności stara się zapobiedz styka- niu się żołnierzy z ludnością, tudzież że w ogóle stara się zachować w najściślejszej tajemnicy wszelkie szczegóły, tyczące się siły wojsk, na- pływu posiłków i nieustannie odbywających się manewrów i ćwiczeń. Z powyższą wiadomością prawdopodobnie w związku stoi dalsze doniesie- nie, że rząd rosyjski stara się według możności zapobiegać przekraczaniu granicy z rosyjskiego terytorjum na rumuńskie. Odnośne rozporządze- nia wykonywane są nie tylko względem podda- nych rosyjskich, lecz także i obywateli rumuń- skich o tyle, o ile tym ostatnim przekraczanie rosyjskiej granicy nad Prutem dozwolone jest tylko na podstawie paszportu opatrzonego wizą rumuńskiego konsula w Odesie.

* Z Monachium donoszą do *Presse*, że pier- wsze czytanie projektów traktatów handlowych potrwa jeszcze dni kilka, poczem delegaci do konferencyj handlowych przystąpią do omawiania różnic, w propozycjach zachodzących. Układy toczą się dotychczas w ogóle gładko; ważniejsze kwestje rozstrzygnięte zostaną w drugiem czy- taniu.

* Dzienniki rosyjskie przynoszą znowu spo- rą wiązankę zarządzeń rządowych, w kierunku **russyfikacji** prowincyj nadbałtyckich: *No- woje Wremja* zaznacza, że wszystkie katedry profesorskie w uniwersytecie dorpackim obsadzo- ne będą przez Rosjan, a to dlatego, że dzisiejsi profesorowie wzbraniają się wykładać po rosyj- sku. *Mosk. Wiedom.* donoszą, że kierownictwo wszystkich zakładów naukowych w tych prowin- cjach, powierzone zostanie tylko Rosjanom. Wre- szcie *Russk. Wiedom.* głoszą, iż nastąpi wydale- nie wszystkich obcokrajowców, pracujących w zakładach przemysłowych w prowincjach nad- bałtyckich.

* *Dnewni List* donosi z Belgradu: Minister spraw zagranicznych, Dżordżewicz, przedłożył rejentowi Risticzowi do podpisu ukaz, zarządza- jący następujące zmiany w dyplomatycznej re- prezentacji Serbji: posłowie Gruicz w Paryżu i Marinowicz w Bukareszcie, zostają spensjono- wani, Simicz przeniesiony z Wiednia do Paryża, a następcą jego w Wiedniu będzie jenerał Sawa Gruicz; dalej zostanie Steicz przeniesiony z Sofji do Bukaresztu, a dr. Milawanowicz do Sofji. Nominacja jenerała Gruicza posłem w Wiedniu, ma głównie na celu przekonać gabinet wiedeński o szczerych zamiarach i życzeniach rządu serbskiego i rozprószyć nieufność, jaka w Wiedniu istnieje względem Serbji, a w ten spo- sób nawiązać serdeczne stosunki z monarchją sąsiednią, co się Simiczowi nie powiodło.

* Bawiący w Sztutgardzie, ambasador ro syjski na dworze angielskim br. Staal oświad- czył, że przyjaźń francusko-rosyjska jest tylko aktem kurtoazji; o sojuszu jeszcze wcale nie ma mowy; tak samo zmyślone są doniesienia co do podróży carowej do Paryża a floty rosyjskiej do Cherbourga.

* Wskutek zalecenia biskupa grenobelskie- go, Favy, powzięło duchowieństwo jego djecezji następujące uchwały: faktyczne uznanie formy rządowej istniejącej obecnie we Francji; zjedno- czenie katolików, aby drogą wyborów dojść do skutecznej reprezentacji w izbie posłów i do wpływu na rząd; zespolenie się wszystkich ka- tolików, aby uzyskać cofnięcie ustaw, prześladu- jących kościół i wiarę, tudzież zmianę ustawy szkolnej, wojskowej, fiskalnej i banicyjnej, doty- czącej zakonów i kongregacyj.

* Z Stambułu telegrafują: Dymisja ministra marynarki, Hassana paszy, jest rzeczą postano- wioną, a wykonanie odroczone tylko z powodu nagłej śmierci ministra wojny, Ali Saiba paszy. Śmierć Ali Saiba paszy nastąpiła bezpośrednio po audjencji jego u sułtana. Sułtan czynił mini- strowi najdotkliwsze wyrzuty, iż mimo wszelkich ofiar, ponoszonych dla armji, rząd nie może utrzymać w państwie bezpieczeństwa publiczne- go, owszem, zdany jest na łaskę i niełaskę zu- chwałych rabusiów, przez co położenie Porty wobec zagranicy staje się upokarzającem. Takie same słowa nagany i niezadowolenia zwrócił sułtan również do ministra marynarki i dla tego jego dymisja nie może już ulegać żadnej wątpliwości.

* „Święto stowarzyszeń zawodowych“ odby- ło się w niedzielę w Bremeni urządzone stara- niem socjalnych demokratów Urządzono olbrzy- mi pochód po mieście, który był tak długim, jak podobnego Bremena nie pamięta. Na placu uro- czystości przemawiali poseł Grillenberger i pani Ihrer. Pierwszy polemizował przeciw projekto- wi do ustawy skierowanej przeciw nadużywaniu gorących napojów i zalecał przeprowadzenie or- ganizacji międzynarodowej robotników, której główne podstawy położono na kongresie bru- kselskim.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 3. września. *Fremdenblatt* omawiając w artykule wstępnym tegoroczne manewry, któ- re odbędą się pomiędzy Horn a Gmünd, w obe- cności dwóch sprzymierzonych monarchów, pi- sze: Obecność cesarza niemieckiego przy tych ćwiczeniach wojskowych na wielką skalę, nie jest żadnym politycznym wypadkiem, gdyż serde- czność i trwałość austro-niemieckich stosunków nie potrzebuje żadnego nowego dowodu. Obe- cność cesarza niemieckiego jest tylko nowym a naturalnym objawem stosunku sojuszowego, któ- ry wzmocni w Europie przekonanie, że pokojowe przymierze mocarstw środkowych jest nienaru- szalne, imponujące, szczere, i zapewnione olbrzy- miemi do boju gotowemi wojskami. (*G. L.*)

Schwarzenau 3. września. Celem powitania króla saskiego i królewicza Jerzego, pojawili się wczoraj na dworcu kolowym: cesarz i arcyks. Karol Ludwik z orszakiem. Powitanie było serdeczne. Cesarz ucałował kilkakrotnie króla i królewicza, który też ucałował arcyks. Karola Ludwika. Od- jazd do zamku odbył się wśród radosnych okrzy- ków licznej publiczności. W zamku powitała przybyłych baronowa Widman, która odprowa- dziła ich do przygotowanych apartamentów. Wie- czorem o godz. 7. odbył się w zamku objad na 56 nakryć, do którego zasiedli: cesarz, król sa- ski, książę Jerzy, arcyks. Karol Ludwik, książę Würtemberg, hr. Kalnoky, bar. Widman, namie- stnik i wszyscy *attachés* wojskowi. Po objedzie nastąpił *cercle*. Związek śpiewacki z Waldviertel odśpiewał przed oknami apartamentu cesarza se- renadę. (*G. L.*)

Petersburg 3. września. Zaręczyny carewi- cza z księżniczką Marją grecką, mają być ogło- szone oficjalnie, w czasie pobytu carskiej rodzi- ny w Danji. Równocześnie zaręczy się książę Chrystjan duński z córką księcia Walji, księżni- czką Marją. (*G. L.*)

Berlin 3. września. *Norddeutsche* upatruje w znanym artykule *Standarta* o Dardanelach prze- strogę dla Turcji. (*G. L.*)

Stambuł 3. września. Porta poleciła swemu reprezentantowi w Sofji, aby wyraził księciu buł- garskiemu zadowolenie sułtana, z powodu gratu- lacyj, odebranych w rocznicę wstąpienia na tron. (*G. L.*)

Paryż 3. września. Przybył tu w. ks. Wło- dzimerz z małżonką. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Schwarzenau 3. września. Na przyjęcie króla Saskiego zjawił się cesarz z arcyks na dworcu. Wieczorem odbył się objad bez jakichkolwiek toastów politycznych.

Dziś rano przybywa cesarz Wilhelm.

Kolonja 3. września. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że wkrótce odbędą się zarę- czyny rosyjskiego następcy tronu z księżniczką grecką Marją. Synod prawosławny udzielił nie- zbędnej z powodu bliskiego ich pokrewieństwa dyspenzy. Zaręczyny odbędą się w Kopenhadze w dn. 7. bm.

Berlin 3. sierpnia. *Hamburger Nachrichten* twierdzą, że dziś wojna bynajmniej nie zagraża w wyższym stopniu, aniżeli to się działo prze- szłego roku w dzień rocznicy Sedanu. Zbliże- nie się Rosji do Francji nie jest prowokacją, lecz tylko jak najpospolitszą kontrdemonstracją. Sojusze Niemiec są nader cenne, jako warunki odstraszające dla burzycieli pokoju, atoli pra- wdziwa ich wartość okaże się dopiero w przy- szłości. Wśród wojny **dla obrony intere- sów austrjackich** lub angielskich, zabraknie tyle potrzebny *furor teutonicus*, tem samem zaś najważniejszy dla Niemiec czynnik zwycięstwa. Jest atoli nadzieja, że do tego rodzaju kampanji nie przyjdzie skutkiem **opozycji narodu niemieckiego**, który obstaje przytem upor- czywie, iż wiele jest rzeczy, dla których szkoda zdrowych kości jednego pruskiego grenadiera, że przeto byłoby **lekkomyślnością zbro- dniczą**, narażać państwo na wojnę tego ro- dzaju.

Wszystkie dzienniki tutejsze wyrażają się nader sympatycznie o wycieczce ces. Wilhelma na manewry austrjackie.

Petersburg 3 września. *Ajencja Półn.* za- przecza pogłoskom o zamierzonym zakazie wy- wozu koni z Rosji.

Wiedeń 3. września. „Wien Ztg.“ ogłasza ustano- wienie **osobnego** urzędu administracyjnego w zakupionych przez skarb państwowy dobrach **Nadwórna**.

Wiedeń 3. września. Bank austro-węgierski uchwalił dziś **podwyższenie** stopy procentowej.

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 274·25; anglosy 152; sztacbany 284; tytoniowe 157·50; lombardy 101; alpiny 82·40; renta majowa 90·47; złota 102·90.

Horn 3. sierpnia. Powitanie cesarzy od- było się ściśle wedle ułożonego programu, w sposób bardzo serdeczny. Obaj monarchowie uści- skali się trzykrotnie. Roztoczono wielki prze- pych. Monarchowie udali się z dworca kolejo- wego wprost do Altenburgu. Kanclerze ich po- zostali w Schwarzenau, gdzie przeprowadzą kon- ferencje. Pogoda wspaniała.

Horn 3. września. Miasto bogato ozdobione flagami austrjackiemi, pruskiemi i saskiemi. Stra- ży stanęli z chorągwiami i muzyką od dworca do miasta. Na dworcu ludność zgotowała gorącą owację. Podczas przejazdu obu cesarzy przez miasto wznosiły się zewsząd okrzyki powitalne. Z Hornu pojechali cesarze konno na łąkę za miastem, gdzie czekali na nich arcyksiążęta szef sztabu jenerał Beck wszyscy członkowie naczel- nego kierownictwa manewrów, tudzież pierwsza dywizja kalerji i 47-ma brygada piechoty.

Cesarz niemiecki powitał serdecznie arcy- książąt, przywitał się z szefem sztabu jeneralne go i razem z cesarzem Franciszkiem Józefem odbył przegląd ustawionego wojska.

Kwadrans na dziewiątą odjechali obaj cesa- rze na pole manewrów.

Londyn 3. września. *St. James Gazette* twierdzi w artykule p. n.: „Kocieł Czarownic,“ że kwestja orjentalna weszła w najgroźniejszą fazę.

Londyn 3. września. *Times* donosi z Paryża, że Rosja zakupiła, ile tylko mogła, obligacyj sueskiego kanału, aby przez to módz wywierać wpływ stanowczy w zarządzie towarzystwa ka- nałowego i w stosownej chwili wpływ ten zuży- tkować na korzyść Francji.

Paryż 3. września. Król serbski Aleksander wyjechał z ojcem do Havru, skąd obaj udadzą się prawdopodobnie do Trouville.

Paryż 3. września. Otwarto tu subskrypcję na pomnik ku uczczeniu odwidzin francuskich w Kronsztadzie.

Belgrad 3. września. Zwolennicy królowej Natalji zamyślają dzień jej imienin obchodzić solennie nabożeństwem i bankietem.

Belgrad 3. września. *Male Noviny* donoszą że Milan zamyśla towarzyszyć synowi do Bel- gradu, gdzie spędzi 5 — 6 dni.

Rzym 3. września. Na życzenie króla gabi- net uznał niemożliwość wprowadzenia oszczędn o- ści w budżecie armji i marynarki. Natomiast przedsięwziętą ma być rewizja pewnych katego- ryj podatku.

Sofja 3. września. Ministerstwo skarbu roz- pisało konkurs na budowę linji kolejowej z Sofji do Perniku, z terminem do 24. b. m. Linja ta rozciągać się będzie na długości 32 klm.

Berlin 3. września. Sąd skazał bankiera **Arendta** i prokurzystę **Wolffa** na grzywnę 30 marek za rozpuszczenie w d. 20. lutego fał- szywej pogłoski o nagłem zachorowaniu cesarza Wilhelma.

Wenecja 3. września. Doniesienia o pogor- szeniu się zdrowia królowej rumuńskiej są bez- podstawne. Helena Vacarescu odjedzie dziś w no- cy do Medjolanu.

Bukareszt 3. września *Ag. Roumaine* zape- wnia, że doniesienie dzienników wiedeńskich i pe- szteńskich o stanie zdrowia królowej, są zupełnie bezpodstawn e.

Nowy Jork 3. września Krąży pogłoska, za której prawdziwość ręczyć nie można, że Balma- cedę podczas ucieczki zastrzelił poganiacz mułów, ze zemsty za to, że go Balmaceda uderzył.

Nowy Jork 3. września. *New-York Herald* donosi z Valparaiso: W Conception i Talcahna- ne zaszły również wykroczenia tłumu ulicznego, zostały jednak przez władze stłumione. W Sant- Jago i Valparaiso przywrócono spokój.

Dwa pułki wojsk rządowych przeniesione z Coquimbo do Valparaiso, dowiedziawszy się o klęsce Balmacedy podniosły rokosz, wymordowa- ły wszystkich oficerów i przy pomocy około 4000 robotników węglarzy, opanowały miasto, podpalając domy i rabując sklepy.

Wiedeń 3. września. Bank Austro-węgierski pod- wyższył stopę eskontu weksli z 5 na 6, lombardu papie- rów państwowych z $4\frac{1}{2}$ na $5\frac{1}{2}$, innych zaś papierów z 5 na 6.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. września 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. Tchórznicka, z Nadyb. J. hr. Tarnowska, M. Mazurkiewicz, z Śniatynki. A. Giełgud, z Londynu. B. Horodyski, z Krogulca. B Rozwadowski, z Turówki. T. Neymenowski, z Mikulic. J. hr. Łubieński, K. Babecki, z Krakowa. S. Cieński, z Wodnik. M. Kamieński, z Sieniawy. B. Hillebrand, z Kalshofu. W. dr. Lisowski, z Krakowa. K. Weber, z Aradu. J. Paygert, z Streptowa. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki.

HOTEL FRANCUSKI. K. Plattner, z Szmańkowic. H. Łastawiecki, z Sietesz. I. Margulies, z Nowosiółki. W. Abramowiczowa, z Rosji. S. Kamienski, z Warszawy. R. Ornstein, z Nowosiółki. V. Libardi, z Levies. P. Wölffert, z Neuendorfu. M. Badrig, z Berlina. A. Halftermeyer, z Paryża.

HOTEL CENTRALNY. M. Kratochwila, z Buczacza. H. Czerny, z Rzeszowa. Biesiadecki, z Krakowa. I. Weis, A. Koplik, z Berna. I. Siegelbaum, z Buska. M. hr. Fredro, z Dubanowic.

HOTEL SZWAJCARSKI. Eichel, z Uhnowa. Ks. Baczyński, z Hrehorowa. Paduch, z Lubienia. Kostecka, z Zaleszczyk. Hełm, z Glinian. Ks. Pruchnicki, z Turki. Herzberg, z Lubienia. Tyrchowski, z Warszawy. Deibler, z Przemyśla. Dr. Karcz, z Żółkwi. Zawadzki, z Kołomyi. Lorsch, z Przemyśla.

HOTEL KUHNA. I. Szczurowski, z Dynisk. I. Szumski, z Zastawkowa. I. Czarnecki, z Si lca. E. Dzerowicz, z Borek.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
" hip. galic. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 30	99 —
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	97 —	97 70
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	100 —
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " " $2\frac{1}{2}$% " " "	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 80	92 50
Krakow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " $4\frac{1}{2}$% w. a.	98 2	98 20
" " 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
" Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 28	9 38
Pół imperjał	9 45	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 33
" " papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	57 40	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. Września 1891 r. (godz. 1 min. 4) po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	81 75	82 70
" węgierskie banku kredytowego	324 75	325 2
" Banku anglo-austrjackiego	151 60	152 75
" Unionbanku	227 —	227 5
" kolei Karola Ludwika	205 25	205 50
" kolei północnej	270 50	271 —
" kolei południowej (Lombardy)	1[illegible] 75	1[illegible]2 25
" kolei państwowej	283 25	284 12
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 50	237 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	157 75	157 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 —	212 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	188 —	199
Renta węgierska złota 4-proc.	102 90	103 —
Akcje Bankvereinu	108 25	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 21 $\frac{1}{4}$	1 21 $\frac{1}{4}$
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	274 75	275 87
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 33	9 33$\frac{1}{2}$

Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03	8·12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
" " na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2·00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10·42
" " z Podzamcza		4·29	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8·53				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszenia rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 3. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 11·—	[illegible] 11·—	9·— 11·—	9·60 11·—
Żyto	8·——9·—	8·——9·—	8·——9·—	8·50—9·—
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	5·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·75 zł.

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne

TEATR LETNI.

DZIŚ:

Serafina
(Dewotka)
komedja w 5. aktach W. Sardou.

OSOBY:

De Montignac	Chmieliński
Baron de Rosanges	Szobert
Plantrose	Trapszo
Chapelard	Feldman
Robert	Kwieciński
Sulpice	Walewski
Ambroży	Siemiński
Dominik	Dębicki
Groom	Senowski
Serafina	Cichocka
Ivona	*Hel. Zimajer*
Agata	Sznage
Pelagja	Linkowska
Zoe	Urbanowiczówna
Urszula, pokojowa	Piasecka

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów.

Jutro: **„Błazen królewski“** (der Hofnarr) operetka w 3. aktach A. Müllera (młodszego).

Gościnny występ panny **Heleny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich i pana **Wincentego Rapackiego** (syna), artysty teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Znakomite tutki niekiejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Biuro wywiadowcze **Stanisława Satały**, Lwów, ul. Halicka l. 15, poleca zdolnych nauczycieli, nauczycielki kwalifikowane, bonr, ekonomów, ogrodników, lokai, kucharzy, panny służące i i gospodynie wiejskie. 726

Spólnik z kapitałem 10.000 zł. musi to być człowiek handlowy, interes bardzo rentowny zapewnionych 1.000 zł. we Lwowie Wiadomość w biórze wywiadowczem „Europejskiem" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro.

Egzaminowana nauczycielka poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych, języka francuskiego lub gry na fertepianie za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość plac Trybunalski 1. III. piętro. 718

Od 15. września potrzebny jest pokój z osobnym wchodem przy zacnej familji, w okolicy ulic: Kopernika, Ossolińskich lub Sykstuskiej. Może być i na piątrze. Adres i bliższe warunki proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego."

Ajencja anonsów „Impressa" dla ogłoszeń interesów handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i osobisto ekonomicznych. Przyjmuje i ogłasza w krajowych dziennikach jak: „Przeglądzie polit.", w „Lwowskiej gazecie rządowej" i ruskiem „Dile", na życzenie i w innych; wszelkie anonse, reklamy, oznajmienia, ogłoszenia, awiza etc. Adres: *Ajencja anonsów „Impressa"* Lwów.

Biedna osoba szuka utrzymania. Adres: A. Z. poste rest. Zamarstynów.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Lekcje języka francuskiego Ossolińskich 12, II. piętro, drzwi nr 8. Dowiadywać się między 9. a 10. rano i 3. a 4. po południu, również fortepian

6 lub **4** pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 725

English. A well bred English lady gives lessons in good families. Best references. Mrs Udrycka, Sykstuska 27, I. p. 727

Notarjusz w Dubiecku potrzebuje rutynowanego dyetarjusza z ładnem pismem. 722

Potrzebny jest **nauczyciel** akademik do ucznia klasy siódmej gimnazjalnej, prywatysty. Zgłoszenia z odpisem świadectwa dojrzałości nadsełać proszę: Kopyczyńce K. W. 723

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, 5, 2, 1 pokój.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

Naukę gry na skrzypcach i naukę harmonji
udziela w swem mieszkaniu
ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.
Aleksander Kleiner
kompozytor. 1723
Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie.

Dwa młyny wodne

każdy o 4 kamieniach w dwóch sąsiednich miejscowościach nad Dniestrem, od stacji kolei Halicz 2 kilometry oddalonych, są na czas dłuższy z wolnej ręki do wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły we Lwowie, przy ul. Teatyńskiej l. 5, I. piętro, 7 drzwi.

BULION

odznaczony w Krakowie na wystawie lekarskiej medalem **wielkim brązowym.**
Nr. 00. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 ct.
Nr. I. zwierzyny i drobiu . . 6 „ 50 „
Nr. II. doskonały . . . . . 5 „ 50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł. 1748

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**, sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

Czynności wchodzące w zakres działania Koncesjonowanego Bióra

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Bióra i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

DYNAMIT
PROCH, LONTY
i kapsle
do robót technicznych, oraz wszelkie gatunki
PROCHU MYŚLIWSKIEGO
i do moździerzy
dostarcza w każdej ilości podług taryfy rządowej.
S. PIELECKI
magazyn broni
LWÓW
plac Marjacki 3.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 23 września 1891. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach

Dnia 25. września 1891. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach".

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
dnia 17. sierpnia 1891 r. 1745



PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka $23^1/_2$ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. $14^1/_2$ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
poleca handel 1024 d
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Do
Magazynu SCHAYERÓW we Lwowie
nadeszły już nowości
na suknie damskie. 1742

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot*
kolorn czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Maszyna parowa 1746

w bardzo dobrym stanie.

leżą a ze stawidłem, działającem naprzód i wtył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu tanio do sprzedania.

Bliższe wiadomości u Zarządu browaru w Okocimie.

Pierwsza spółka krawców lwowskich
przy ul. Hetmańskiej l. 4. we Lwowie 1686
ogłasza
Zupełną wyprzedaż
gotowych sukien męskich, dziecinnych i materje na ubrania
niżej cen własnych o 30 procent.
Zarząd.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.
(Założony 1836 r.)
otrzymawszy wielki wybór nowości jesiennych i zimowych
poleca:
Materje wełniane i jedwabne na suknie, okrycia i futra, plusze, aksamity, gotowe okrycia damskie, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki itp.
Ceny umiarkowane. *Próbki na żądanie.*
Zamówienia na suknie i konfekcję damską podług miary wykonywuje się starannie i szybko. 1738

LUHI
Mattoniego
&
WILLE
w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania
szczawa alkaliczna
ze zdroju
Elżbiety.
Cena 14 centów za $^1/_2$ l.trową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner dragucrja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz. K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Palneh apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Chiffony, Schirtingi, Perkale, Barchany
i t. p.
poleca:
M. Beyer i Spółka
Wielki magazyn
płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy**, a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył dokcję hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem
K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i osilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach, również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.

Zarazem zawiadamiamy PP. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

Kufry do podróży od 5 zł. do 19 zł.
Torby z urządzeniem i bez od 4 zł. do 30 zł.
Torbki z paskami od 2 zł. 75 ct. do 10 zł.
Necessairy i wszelkie artykuły do podróży
polecają w wielkim wyborze 1641 b
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4^1/_4$ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza KAWA palona
$^1/_2$ kl. zł. 1·20 ct.
$^1/_8$ kl. **najlepsz. herbaty,**
$^1/_8$ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza pobocznie marka ochronna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 5 zwojów złr. 5.20.
Aptekarz **C. BRADY.** Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1003

$4^1/_2$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4^1/_2$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4^1/_2$% „ Banku krajowego
$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ bukowińska
$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.